



DOROTA NIEDZWIECKA

redaktor wydania

Muzyka była dla ludzi pasją od wieków. Dzięki niej zaspokajali potrzebę tworzenia, doświadczali piękna. A ta pisana z myślą o wykonaniu w świątyniach stawała się okazją do wyśpiewania chwały Stwórcy.

W tym tygodniu, kiedy obchodzimy liturgiczne wspomnienie patronki muzyki kościelnej, św. Cecylii, zapraszamy Państwa do lektury artykułów, z których można się dowiedzieć, w jaki sposób gra na instrumentach staje się jednym z najważniejszych elementów w życiu i pomaga w rozwoju osobowości (s. IV i V). ■

ZA TYDZIEŃ

- NUMEROLOGIA I TAROT – czy można nimi wróżyć dla zabawy?
- KORONY dla Królowej
- DIABETYCY z KŁODZKA – jak pomagają innym

Dworzec zamieniony w galerię

Podróżujące dzieje

Wagony „Pociągu do historii” zawitały do Wałbrzycha. Znajdująca się w nim ekspozycja dotyczy dziejów Polski od II wojny światowej do czasów współczesnych.

Od 10 do 14 listopada na Dworcu Głównym PKP w Wałbrzychu można było zwiedzać wystawę, oglądać towarzyszące jej multimedialne prezentacje i filmy oraz przynieść własne pamiątki, by je zeskanować, poszerzając w ten sposób zbiory Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”.

– Takiej wystawy, prezentowanej w wagonach, jeszcze w Polsce nie było – wyjaśnia Juliusz Woźny, rzecznik prasowy Ośrodka. – Jej forma jest nawiązaniem do pociągów, które w 1945 r. zmierzały na zachód z Kresów i innych regionów Polski. Ma przypominać o pasażerach, którzy tu mieli się osiedlić i rozpocząć budowanie nowego życia.



MACIEJ ZAPŁORA

Ruchoma wystawa daje szansę zwiedzenia tysiącom mieszkańców miast i wsi. W pięciu wagonach wystawy znajdują się materiały dotyczące poszczególnych okresów historii Polski: II wojny światowej, czasu przesiedleń i prześladowań działaczy niepodległościowych (1945–56), rosnącego buntu społeczeństwa

Na wystawie. Organizator, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, zajmuje się zbieraniem materiałów i relacji, dotyczących powojennej historii Ziemi Zachodnich

od odwilży do czerwca 1976 r., lat nasilonych działań opozycji (1976–89), przemian po 1989 r. W ostatnim wagonie zaprezentowano relacje świadków.

Na wystawie, wśród licznych eksponatów, pokazano także zdjęcia wykonane przez naszego redakcyjnego kolegę – Sławomira Wi-

DN

NIEPODLEGŁOŚCIOWE POSZUKIWANIA



Msza św. w katedrze w Świdnicy, koncerty i wernisaże, a w Grodziszczu na przykład: odznaczenia dla zasłużonych – Dolnoślązacy szukają sposobów na świętowanie niepodległości. Podczas spotkania w świetlicy wiejskiej wystąpiły dzieci tutejszej szkoły z programem „Idąc przez wieki”, przypominającym najważniejsze wydarzenia z historii Polski. Reżyserkami spektaklu były: J. Krasoń i I. Staroojciec. Natomiast uchwałą Rady Gminy Świdnica I. Ognisty, długoletni dyrektor Gimnazjum w Lutomi Dolnej został

Wojtek Domagała z Boleszcina podczas uroczystości w Grodziszczu

honorowym obywatelem gminy. M. Mikołajek, P. Snopczyński, S. Mroczek i H. Kończak 9 listopada odebrali od wójta gminy T. Mazurek odznaczenie: Zasłużony dla Gminy Świdnica. ■

Święto Niepodległości



ANDRZEJ NIEDZIEWIECKI

Świadkowie polskiej historii to najważniejsi goście patriotycznych uroczystości

DIECEZJA. 89. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę obchodzono 11 listopada w bardzo wielu zakątkach naszej diecezji. W Wałbrzychu, po uroczystej Mszy św. w kościele Aniołów Stróżów i złożeniu kwiatów pod pomnikiem Niepodległości, w Teatrze Lalki i Aktora wręczono listy gratulacyjne żołnierzom gen. Andersa i nagrody laureatom konkursu „Drogi Polaków do niepodległości 1795–1918”. Zebrani obejrzeli inscenizację „Mój ojciec generał Anders”, przygotowaną przez dzieci z SP nr 30. Świebodzice uczciły 89. rocznicę odzyskania niepodległości Mszą św. w kościele św. Mikołaja, złożeniem kwiatów pod tablicą upamiętniającą Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz przemówieniami ościennymi władz miasta i gości. W Jaworzynie, w kościele św. Józefa,

oprócz Eucharystii i tradycyjnego złożenia kwiatów zaprezentowano program artystyczny w wykonaniu uczniów Gimnazjum nr 1 i zespołu „Wrzosa”. W Nowej Rudzie, podczas Mszy św. w kościele św. Mikołaja, modlili się oraz „Koncertu Muzyki Polskiej” w wykonaniu Kwartetu im. Henryka Wieniawskiego z Wałbrzycha wysłuchali przedstawiciele wszystkich noworudzkich szkół, Sybiracy i kombatanci ze sztandarami. Koncertem uczczono to święto także w Dusznikach Zdroju, a uroczystą akademią w Stroniu Śląskim. Od 8 do 12 listopada w świetlicach wiejskich gminy Strzegom: w Jaroszowie, Olszanach i Tomkowicach oraz w Strzegomskim Centrum Kultury montaż słowno-muzyczny prezentowali uczniowie tamtejszych szkół i lokalne zespoły folklorystyczne.

Świąteczny konkurs

ŚWIDNICA. Konkurs plastyczny na bożonarodzeniową kartkę świąteczną dla dzieci i młodzieży w wieku od 5 do 19 lat ogłasza Urząd Miejski w Świdnicy. – Chcemy w ten sposób przyczynić się do kultywowania tradycji, zainspirować młodych do poszukiwania nowych środków wyrazu, umożliwić uzdolnionym plastycznie konfrontację z rówieśnikami – wyjaśniają organizatorzy. Praca ma

mieć format maksymalnie A-5, technika wykonania: dowolna, płaska. Na odwrocie należy napisać czytelnie, drukowanymi literami: imię i nazwisko, wiek, nazwę szkoły lub placówki, imię i nazwisko nauczyciela. Pracę należy dostarczyć do 30.11.2007 r. do p. Edyty Czerniec (UM, p. 318) lub przesłać na adres: Urząd Miejski, ul. Armii Krajowej 49, 58-100 Świdnica; email: e.czerniec@um.swidnica.pl.

Pamięć o ciemionych

BARDO. Dziesięciolecie istnienia obchodziło tutejsze Koło Sybiraków 11 listopada. Swoją uroczystość połączyli z obchodami Dnia Niepodległości. Podczas Mszy św. w intencji Ojczyzny poświęcono sztandar dla Koła, z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej i symbolem Związku.

Podczas części oficjalnej, w bardzkiej sali widowiskowej, dwie osoby odznaczono „Krzyżem Ześląnców Sybiru”, nadano też wyróżnienia sybirackie. Nasza praca polega na pielęgnowaniu pamięci o tych, którzy na nieludzkiej ziemi pozostali na zawsze – mówi Kazimierz Bobula, prezes Koła. – Organizujemy spotkania w szkołach, podczas których opowiadamy o przeszłości, uczestniczymy w obchodach ważniejszych uroczysto-



DOROTA NIEDZIEWIECKA

Tablica na ścianach bardzkiego sanktuarium upamiętnia Polaków ciemionych i zmarłych na Sybirze

ści patriotycznych. Obecnie do Bardzkiego Koła należy 20 Sybiraków i kilkunastu członków honorowych.

Starodruk jak nowy

ŚWIDNICA. Do Muzeum Dawnego Kupiectwa powrócił starodruk dotyczący historii Księstwa Świdnicko-Jaworskiego. – Wydane we Wrocławiu w 1667 r. dzieło E.I. Naso pt. „Phoenix Redivivus Ducatum Svidnicensis et Javroviensis” jest pomnikiem historiografii naszego miasta – wyjaśnia Wiesław Rośkowicz, dyrektor Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy.

Starodruk przeszedł rewitalizację w Zakładzie Konserwacji Papieru i Skóry Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Wcześniej, dzięki współpracy z tym ośrodkiem (umożliwiającej bezpłatną konserwację zabytków), udało się odnowić m.in. dokument z 1337 r., dotyczący wolnego targu chlebem oraz tabelę odległości między miastami z poł. XVII wieku.

Śpiewali o Bogu

STRZEGOM. Schola Dziecięca św. Ojca Pio, Chór Retro i grupa wokalna „Bez przynależności” ze Strzegomia, grupa ze szkoły podstawowej w Mrowinach i solistka – strzegomianka Małgorzata Radziun wystąpiły podczas XIX Spotkań z Piosenką Religijną i Refleksyjną w tutejszym Centrum Kultury. – Od wielu lat Strzegom wypełnia się przede wszystkim młodzieżą, która chce śpiewać i grać dla większej chwały Boga – mówią organizatorzy. – Koncert jest wspaniałym momentem, aby na chwilę zatrzymać się i oddać refleksji nad sensem życia oraz rolę, jaką odgrywa w

nim miłość. Nagrody – albumy o tematyce papieskiej – ufundowało starostwo powiatowe.

To już 19. spotkanie z piosenką religijną



UM W STRZEGOMIU

Słowo naszego Biskupa

**POWOŁANIE
MAŁŻEŃSKIE**

– W obecnym roku kościelnym i kalendarzowym, który powoli dobiega końca, zastanawialiśmy się nad hasłem: „Przypatrzymy się powołaniu naszemu”. Drodzy małżonkowie, waszym głównym powołaniem życiowym jest powołanie do bycia mężem, żoną, ojcem, matką, a z czasem – dziadkiem i babcią. Przed laty zawarłście przymierze małżeńskie poprzez sakramentalne ślubowanie. To wasze małżeńskie przymierze, którego treścią miała być miłość, miało być odwzorowaniem miłości Pana Boga do ludzi, odwzorowaniem miłości Chrystusa do Kościoła. Wiemy, że miłość Boga do nas, ludzi, jest doskonała. Pan Bóg pamięta zawsze o swoim przymierzu, nigdy nie odwraca się od nas. Drodzy małżonkowie, wasze przymierze małżeńskie, wasza miłość małżeńska nie może ustać, nie może przeminać. Być może przemienięło młodzieńcze uczucie miłości. Ono nie mogło pozostać niezmiennie. Jednak tamta młoda, romantyczna miłość, miłość z wiosny życia, powinna była przeobrazić się w miłość-przyjaźń, w miłość-zyczliwość i ta winna trwać do końca waszych ziemskich dni. W Biblii są takie piękne słowa dobrze oddające stałość miłości: „Bo jak śmierć potężna jest miłość, a zazdrość jej nieprzejednana jak otchłań, żar jej to żar ognia, płomień Pana. Wody wielkie nie zdolają ugasić miłości, nie zatopią jej rzeki” (Pnp 8,6a–7a). Wiemy, że aby taką miłość w sobie zachować i nią ogarnąć drugą osobę, potrzebujemy Bożego wsparcia. Nie może być inaczej! Wasza miłość małżeńska, rodzicielska musi karmić się ustawicznie miłością Bożą. Wtedy będzie wierna i potężniejsza od śmierci.

BP IGNACY DEC

Przyjaźń z klauzurą

Czy tu zawsze jest wesoło?

Poznawały świętych i dwa charyzmaty franciszkańskiego życia zakonnego: czynny – ojców franciszkanów i kontemplacyjny – siostr klarysek klauzurowych.

– Czy u Was, za klauzurą, na co dzień jest tak wesoło? – pytały dziewczyny (kilkanaście gimnazjalistek i licealistek oraz dwie starsze), które wzięły udział w dniu skupienia u Mniszek Klarysek od Wiczyściej Adoracji w Ząbkowicach Śląskich 10 i 11 listopada. – Ile czasu siostry spędzają na modlitwie i co robią, że skarżą się na brak czasu?

Tematem spotkania byli święci.

**Potrzeba
i ciekawość**

Sylwia Szewczyk i Agnieszka Szczogryn, kl. III gimnazjum, przyjechały tu – podobnie jak inne uczestniczki – by pogłębić swoją wiarę i poznać życie siostr.

– Chciałam zobaczyć, w jaki sposób tu funkcjonują, jak się zachowują – wyjaśnia Alicja Baszak z Goczałkowa, kl. II gimnazjum. – Wiedziałam, że żyją w zamknięciu, ale nawet nie wyobrażałam sobie, jak tu naprawdę jest.

– Dni skupienia dla dziewcząt organizujemy od piętnastu lat – mówi s. Maria Agnieszka, odpowiedzialna za spotkanie. – Chcemy w ten sposób wyjąć naprzeciw potrzebom dzisiejszej młodzieży i pokazać, na czym polega życie zakonne.

Podczas spotkania uczestniczki rozmawiały dużo z o. Jozue, franciszkaninem z Góry św. Anny, i z mniszkami (spotkania odbywały się w zakonnej rozmównicy): o wyznacznikach świętości, o życiu poszczególnych świętych. Razem z siostrami modliły się w ko-

Kraty klauzury wzbudzały w uczestniczkach zdziwienie, ale nie zdołały uniemożliwić nawiązania dobrego kontaktu z siostrami

ściele, uczestniczyły w kręgu biblijnym i spotkaniach w grupach. Dużo radości sprawiło przedstawienie w wykonaniu młodszych siostr o drogach do nieba.

– Święto 11 Listopada była doskonałą okazją do przedstawienia sylwetek świętych patriotów, pokazując w ten sposób prawdziwość słów Jana Pawła II, że „wiara i miłość do Ojczyzny stanowiły zawsze w Polsce jedno: patriotą był wierny Bogu, a chrześcijanin Ojczyźnie” – wyjaśnia o. Jozue.

Poznać nieznanne

– Świętość polega na życiu Ewangelią w każdym stanie, do którego Bóg powołuje: w małżeństwie, kapłaństwie czy życiu zakonnym i w samotności – wyjaśnia s.M. Agnieszka. – Z doświadczenia wiem, że dni skupienia u nas pomagają uczestniczkom w częstszym czytaniu Pisma Świętego, adoracji. Mamy nadzieję, że zawowocują także, gdy dziewczyny będą podejmować decyzje o swojej drodze życia, a tym, które są powołane do zakonów – poznanie różnych form takiego życia. Bo trudno przecież jest wybrać coś, czego się nie zna, nawet jeśli Pan Bóg do tego powołuje...

DOROTA NIEDŹWIECKA



DOROTA NIEDŹWIECKA

PO CO SIĘ SPOTKALI?

O. JOZUE SZYMAŃSKI, FRANCISZKANIN PROWADZĄCY DZIEŃ SKUPIENIA

– Chciałem pokazać, że świętość nie polega na byciu idealnym, na różnego rodzaju cudownościach, posiadaniu daru uzdrawiania czy objawień Pana Jezusa, Matki Bożej, ale na wiernym spełnianiu obowiązków. Sumiennosc w wykonywaniu pracy, uczciwość, np. w szkole, podczas klasówek itp. – to najprostszą drogą do świętości, do której powołany jest przecież każdy z nas.



ALDONA Z CIEPLOWODÓW, UCZENNICA KL. I LO

– Rekolekcje były dla mnie ważne nie tylko przez sam temat, możliwość modlitwy i rozmowy z osobami, które starają się kierować takimi samymi wartościami co ja. Dzięki spotkaniu poznałam sposób życia za klauzurą i zobaczyłam, że siostry wręcz emanują radością. Widać po nich, że przebywanie w kontemplacyjnym zakonie nie jest dla nich straszne, ale sprawia, że są szczęśliwe.



Ceramik Band – orkiestra Zespołu Szkółim. Marii Curie-Skłodowskiej w Szczawnie Zdroju

Życie jak z nut

Nie są przeciętni
– wiedzą o tym dzięki muzyce

tekst i zdjęcia
KS. ROMAN TOMASZCZUK

Od trzydziestu pięciu lat popularny szczawieński Ceramik chlubi się swoją szkolną orkiestrą dętą „Ceramik Band”.

Założona w czasach, gdy panowała moda, a i obowiązek, na różnego rodzaju szkolne i przykładowe zespoły kulturalne, dzisiaj stanowi wyjątek. Specjalnie dla niej istnieje profil muzyczny w szkole, która z natury jest raczej placówką techniczną.

Mimo świetlanej tradycji dzisiaj bez wsparcia uczniów ze szkoły muzycznej i absolwentów Ceramika orkiestra nie dałaby żadnego koncertu. Na szczęście wsparcie jest, dlatego młodych muzyków można usłyszeć podczas wydarzeń nie tylko szkolnych.

Kuźnia

Byle kto do orkiestry należeć nie może. Pierwsze kryterium naboru to dobry słuch muzyczny i wycucie rytmu. Jednak jeszcze ważniejszy jest charakter. – Mięczak sobie nie poradzi – przekonują uczniowie. – Najlepiej świadczy o tym fakt, że co roku spośród kilkunastu zakwalifikowanych, tylko kilka osób zostaje

w orkiestrze. Same chęci nie wystarczą, potrzeba jeszcze... ofiary – podkreśla Marcin Zacharczuk (tuba b).

Nabór do zespołu urządzają w pierwszej klasie muzycznej nauczyciele prowadzący orkiestrę: Mieczysław Noskowiak, Eugeniusz Lec i Maciej Modrzejewski.

Po pozytywnym zaopiniowaniu uczeń rozpoczyna naukę gry na instrumencie, najczęściej akurat tym, którego brakuje w składzie. – Zderzenie z mazołem ćwiczeń mnie osobiście prawie zabiło – wspomina Paulina Zielińska (puzon). – Nie potrafiłam wy-

dobyć dźwięku. Walczyłam z puzonem dwa dni, byłam na skraju rozstroju nerwowego i wtedy się udało... potem już poszło.

Tomek Onyszko, barwna postać „Ceramik Band”, w zespole znalazł prawdziwych przyjaciół





Po lewej:
Paulina Zielińska
chciała być
plastyczką,
została
puzonistką

Po prawej:
Marcin Zacharczuk
uczył się gry
na akordeonie,
w orkiestrze gra
na tubie

Charakterystyczne jest to, że młodzi z orkiestry bardzo często po raz pierwszy w życiu, przy okazji nauki gry na instrumencie, doświadczają tak mocno nie tylko frustracji, ale w końcu satysfakcji. Małgosia Chmielewska (tenor) opisuje to tak – Kiedy zaczynałam naukę gry, do orkiestry było tylu chętnych, że brakowało instrumentów. Dzisiaj cierpimy na braki kadrowe. Na początku jest zachwyt: czego to je nie osiągnęłam, udało się dostać. Zaraz jednak przychodzi cios: kilka godzin dziennie mozolnego ćwiczenia, żeby opanować podstawy – wspomina pierwsze lekcje. – Tego nie wytrzyma luzak. Trzeba mieć mocną przepoń, olej w głowie i ambicję. Bez tego nie masz szans. O tym przekonuje muzyka.

Oaza

Mateusz Dębicki (tuba es) jest absolwentem Ceramika. Pomimo półrocznej absencji na próbach chce wrócić do orkiestry. – Ciągnie mnie tutaj przez ludzi – mówi otwarcie. – Zanim zacząłem grać, trudno mi było uwierzyć w bezinteresowne znajomości. Tutaj znalazłem przyjaciół. Uwielbiam spotkania z ludźmi, ale takimi, co cenią sobie coś więcej niż popową sieczkę.

Tomek Onyszko (tuba b): – O formacie orkiestrowych gości dobrze świadczy fakt, że tutaj nikomu nie przeszkadzają moje pióra. Co więcej, jestem tu dzięki życzliwości kolegów. Początki miałem tragiczne. Gdyby nie pomoc innych, na pewno rzuciłbym tym żelastwem. Ich cierpliwość i wyrozumiałość dały efekt. Dzisiaj wiem, że jak tylko dłu-



go będzie to możliwe, będę grał w „Ceramik Band”.

Łukasz Nylec (puzon): – Przyszędłem do orkiestry dla żartu. Nie dostałem się do III LO, więc w chwili rozgoryczenia zgłosiłem się tutaj. Okazało się, że to nie był akt rozpacz, ale oświecenie. Jestem odmieniony przez godziny ćwiczeń i prób. Dzisiaj byłbym innym człowiekiem, zaryzykuję: gorszym człowiekiem, gdyby nie orkiestra.

Odskoknia

Co tydzień w sobotę w internacie Ceramika przez dwie godziny kilkunastu



Powyżej:
Mateusz Dębicki
trafił
do Ceramika
dzięki swemu
bratu

Poniżej po lewej:
Małgorzata Chmielewska
zawsze chciała
realizować się
muzycznie
Poniżej po prawej:
Łukasz Nylec
z puzonem
zetknął się
dopiero
w Ceramiku



Organy w diecezji świdnickiej

Ocalone perełki



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Najpotężniejszy instrument, jaki potrafi stworzyć człowiek – człowiek potrafi także zniszczyć.

Wiele wskazuje na to, że w diecezji nie ma człowieka posiadającego większą wiedzę o organach niż ks. Mateusz Pawlica, wikariusz w parafii NMP Królowej Polski w Świdnicy.

Okiem i uchem znawcy

Organy jako instrument liturgiczny były używane od dawna. Jednak zmieniały się style muzyczne, a co za tym idzie, rola instrumentu podczas liturgii. – Generalnie organy dzielimy na historyczne i współczesne – zaczyna swoją opowieść ks. Pawlica. – Historyczne to te skonstruowane w XVII wieku na potrzeby bogatej muzyki baroku. Współczesne to instrumenty zbudowane lub przebudowane w wieku XIX i później – ksiądz zaczyna wymieniać różnice w budowie wiatrownic, ciągłi, głosów, registrów itp. Upraszczając można stwierdzić, że zasadniczą różnicą między organami barokowymi a późniejszymi polega na mechanizmie wydobywania dźwięku oraz zestawie głosów, czyli na brzmieniu organów.

Barok nie potrzebował wielu głosów, ale były one bardzo oryginalne (wielka rola tzw. mixtur, w których zamiast jednej piszczałki odzywało się kilka, a nawet kilkanaście). Domagał się za to mocnych brzmień pedału organowego, który w muzyce po-

lifonicznej miał bardzo znaczącą funkcję. – Poza tym były to instrumenty mechaniczne, tzn. piszczałki były uruchamiane za pomocą siły palców, a to podczas gry, w miarę włączania kolejnych głosów, wymagało coraz większej siły. Dlatego głosów nie było zbyt wiele – ksiądz pokazuje opisy sławnych instrumentów mających nie więcej niż trzydzieści dwa głosy.

Spustoszenia Schlagów

Późniejsze konstrukcje organowe mają mechanizmy pneumatyczne. Te jednak są z kolei dla polifonii mało przydatne, gdyż upływ czasu pomiędzy naciśnięciem klawisza, teraz już bez wysiłku, a wydobyciem głosu jest zbyt duży...opóźnienia są potęgowane przez pogłos w ogromnych kościołach. – Powstaje wrażenie muzycznego bełkotu – martwi się ks. Mateusz. – Sławnego Bacha należy grać w kościołach mających pogłos maksymalnie trzysekundowy. Nie brzmi on imponująco np. w bazylice strzegomskiej, w której pogłos ma aż siedem sekund.

Kiedy na przełomie XIX i XX wieku muzyka organowa przeżywała swój renesans, mnożyły się zakłady organmistrzowskie, które budowały nowe instrumenty, ale i przebudowywały stare. Na Dolnym Śląsku było największe skupisko organmistrzów w Europie. W naszym regionie rynek zdominowała świdnicka firma Schlag

Edward Forski mimo ponad dziesięciu lat życia wciąż jest organistą bazyliki strzegomskiej

und Sohn. Organy były budowane na nową modłę, w której miały brzmieć jak orkiestra symfoniczna. Stąd taka mnogość głosów naśladujących inne instrumenty.

Schlagowie są winni zniszczenia najcenniejszych organów historycznych. – Przy ich przebudowie stare piszczałki zastępowano nowymi, te jednak miały już inne brzmienie – zwraca uwagę świdnicki wikary.

Organowe „naj”

Tylko w świdnickim, protestanckim Kościele Pokoju zachował się instrument, na którym muzyka Bacha brzmi jak w oryginalnym. To niewielkie piętnastogłosowe organy ołtarzowe z 1695 r.

Wartościowym instrumentem jest także ten znajdujący się w bazylice bardzkiej. Tamte organy są dzisiaj w połowie oryginalnym dziełem mistrza Englera, budowniczego organów w Krzeszowie, będących dzisiaj prawdziwym unikatem.

Cenne, osiemnastowieczne organy, niestety w opłakany stanie, znajdują się w kościele w Wierzbnej. – Ten niewielki instrument jest cenniejszy od katedralnego, który jest dziełem Schlagów – uważa ks. Pawlica.

Największe „katolickie” organy w diecezji znajdują się w bazylice strzegomskiej (większe od nich są sześćdziesięciogłosowe z Ko-

Za widocznym z daleka dekoracyjnym prospektem organowym kryją się malownicze rzędy metalowych i drewnianych piszczałek

ścioła Pokoju). Pięćdziesiąt cztery głosy i budowniczy: firma Sauer-Walcker, decydują o wartości tego instrumentu z 1927 roku.

Poza tym trzeba zauważyć ciekawego egzemplarz z sanktuarium na Górze Iglicznej – to dzieło rzadko u nas reprezentowanego mistrza Bersdorfa z Nysy.

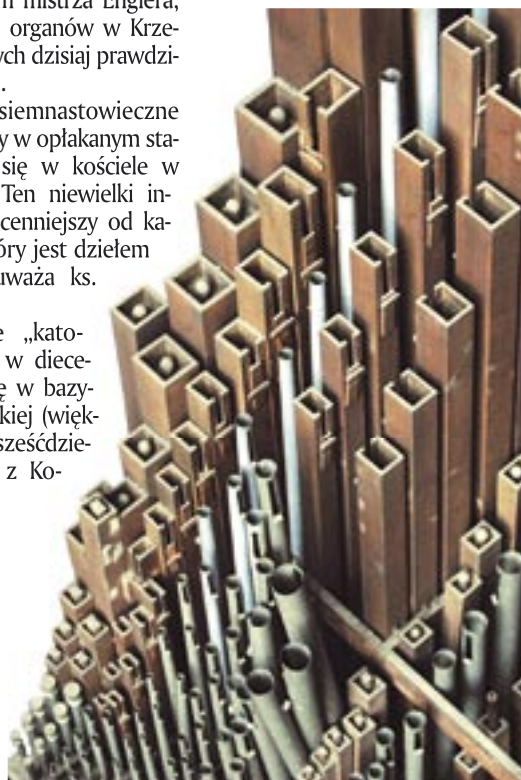
Okazale prezentują się także noworudzkie organy ze swoimi pięćdziesięcioma głosami. Niestety, są dziełem Schlagów.

Dla porównania: największymi organami w Polsce są organy bazyliki licheńskiej (156 głosów), drugie co do wielkości to organy katedry wrocławskiej (152 głosy) a trzecie – organy z bazyliki częstochowskiej, mają 102 głosy.

Najstarsze organy w Polsce znajdują się w Olkuszu i Kazimierzu Dolnym – pochodzą z początku XVII wieku.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Ks. Mateusz Pawlica, strzegomianin, uczył się gry w klasie profesor Katarzyny Bajorek oraz u organisty bazyliki strzegomskiej Edwarda Forskiego.



Zapowiedzi

■ W DIECEZJI

24.11 – jesienny dzień skupienia organistów diecezji świdnickiej w Bardzie. Rozpoczęcie 25.11 o godz. 10.00 – niedziela Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata – zakończenie roku liturgicznego. Patronalne święto Eucharystycznego Ruchu Młodych, KSM-u oraz Akcji Katolickiej. Msza św. w katedrze 26.11 o godz. 12.30 – konferencja księży dziekanów.

■ PEREGRYNACJA

18.11 – Dzierżoniów, pw. Królowej Różańca św., 21.11 – Dzierżoniów, pw. Chrystusa Króla, 25.11 – Mościsko, pw. św. Jana Chrzciciela.

■ MAŁŻONKOWIE

Są zaproszeni przez franciszkanów na dzień skupienia. Odbędzie się on w Wambierzycach 1 i 2 grudnia. Tematem będzie „Małżeństwo – szansa czy zagrożenie?”. Rozpoczęcie skupienia w sobotę o godz. 10.00, zakończenie w niedzielę ok. godz. 14.00. Moderatorem będzie o. Roman Celary. Względu na ograniczoną ilość miejsc prosimy wcześniejsze zgłoszenie uczestnictwa. Zgłoszenia: o. Roman, tel. 074/871 91 70, wew. 13, roman-ofm@o2.pl

■ PEREGRYNACJA 2008

PARAFIE DEKANATU ŁĄDEK ZDRÓJ: 5–8.10 Krosnowice, 8–12.10 Żelazno, 12–15.10 Ołdrzychowice Kłodzkie, 15–19.10 Trzebieszowice, 19–22.10 Łądek Zdrój, 22–26.10 Radochów, 26–29.10 Stronie Śl., 29.10–2.11 Bolesławów, 2–5.11 Nowy Gieraltów.

PARAFIE DEKANATU BIELAWA: 5–9.11 Przerzeczyn Zdrój, 9–12.11 Piława Górna, 12–16.11 Łągowice, 16–19.11 Gilów, 19–23.11 Piława Dolna, 23–26.11 Księgienice Wielkie, 26–30.11 Ratajno, 30.11–3.12 Radzików, 3–7.12 Niemcza. Parafie dekanatu Dzierżoniów: 7–10.12 Słupice, 10–14.12 Jażwina, 14–17.12 Kielcyn. ■

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Świdnicy

Czekają na miłość

Dwadzieścia tysięcy małych Polaków marzy o tym, by dorastać w rodzinie. Czy im się to uda?

W powiecie świdnickim, podobnie jak i w innych naszej diecezji, dom dziecka jest przepełniony. Nie jest to jednak tylko wina rodziców, którzy nie umieją lub nie chcą sprostać obowiązkowi rodzicielskiemu. Odkąd istnieje możliwość tworzenia rodzin zastępczych niespokrewnionych z dzieckiem, to także wina lokalnej społeczności.

– Jest coraz gorzej – zaczyna rozmowę Beata Galewska, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Świdnicy. – Przepełniony dom dziecka w Bystrzycy, przy najlepszych chęciach personelu, zawsze będzie placówką, która przegra z rodziną zastępczą. Przegra dla dobra dziecka – mówi.

Sprawa jest oczywista. Człowiek potrzebuje rodziny, by mógł nauczyć się „żyć po ludzku”, tzn. o wiele więcej, niż tylko „zachowywać się jak człowiek”. – To nic, że są wychowywani przez „ciocię” i „wujka” – mówi B. Galewska, odnosząc się do zwyczaju dzieci z rodzin zastępczych zwracania się w ten sposób do swych opiekunów. Wychowanek pozbawiony normalnych wzorców zachowań i więzi rodzinnych są narażeni na błędnie po omacku w świecie delikatnych relacji uczuciowych. Także ich przygotowanie do własnego rodzicielstwa jest wystawione na poważną próbę. – Tymczasem brakuje nam ludzi o wielkich sercach, którzy chcieliby oddać życie tym, którzy go bardzo potrzebują – dyrektorka opowiada o kłopotach z pozyskiwaniem nowych niespokrewnionych rodzin zastępczych.

Od kilku tygodni w powiecie świdnickim trwa akcja „Czekam na Ciebie”. – Gdyby udało nam się zaprosić do współpracy przynajmniej trzy rodziny rocznie, wówczas nie trzeba byłoby się bać o dzieci – uważa dyrektorka.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Niespokrewnionych rodzin zastępczych jest tylko jednaście. To rodzi poważne problemy. Sądy chętnie kierują dzieci do takich rodzin, bo wiedzą, że jest to dla nich zbawienne. Prowadzą je bowiem ludzie, którzy dzieci kochają miłością mądrą i twórczą. Jeśli ich brakuje, pozostają domy dziecka.

Trudnej sytuacji nie rozwiązują spokrewnione rodziny zastępcze. – Najczęściej gdy opiekę nad dziećmi przejmują krewni, okazuje się, że oni także nie potrafią stworzyć dziecku warunków dogodnych dla rozwoju – zauważa dyrektorka. – Poza tym, gdy dzieci trafiają do rodziny o charakterze pogotowia rodzinnego (mogą w niej przebywać do 15 miesięcy), zaczynają w niej normalnie funkcjonować, a po upływie czasu powstaje dylemat: co z ich przyszłością? Prawo daje możliwość powrotu do rodzin biologicznych, tylko tam najczęściej nic się nie zmieniło... Z braku rodzin zastępczych dzieci trafiają do domu dziecka. A wtedy jest to dla nich bardzo bolesne.

Mając na uwadze polską pobożność, dziwi sytuacja, gdy brakuje ludzi gotowych do pomocy dzieciom. Przecież Polacy potrafią wielkodusznie odpowiadać na apele o pomoc w przypadku kataklizmów czy choroby. Sytuacja staje się dziwna jeszcze bardziej, gdy weźmie się pod uwagę, że zawodowe rodziny zastępcze,

Beata Galewska prezentuje plakat promujący akcję „Czekam na Ciebie”

czy te o charakterze pogotowia rodzinnego, są finansowane z budżetu państwa. Zatem w czym problem? Wygodna miłość, zamknięta na ofiarę i wrażliwość – to jej wina. Program „Czekam na Ciebie” chce z nią walczyć, czy będą efekty?

KS. ROMAN TOMASZCZUK

RODZINA ZASTĘPCZA

wychowuje dzieci pozbawione opieki rodziców biologicznych, funkcję tę mogą pełnić zarówno małżonkowie, jak i osoby niepozostające w związku małżeńskim.

■ Rodzaje rodzin zastępczych: spokrewnione z dzieckiem, niespokrewnione z dzieckiem, zawodowe niespokrewnione z dzieckiem (wielodzietne, specjalistyczne, o charakterze pogotowia rodzinnego).

■ Pomoc państwa: pieniężna na częściowe pokrycie kosztów utrzymania dzieci, psychologiczno-pedagogiczna, wynagrodzenie za pełnienie funkcji zawodowej rodziny zastępczej.

■ Więcej informacji: www.rodzina.gov.pl, wszystkie Powiatowe Centra Pomocy Rodzinie lub Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej.

DIECEZJALNA PEREGRYNACJA OBRAZU JESUSA MIŁOSIERNEGO

Dekanat Głuszyca

Przemienia ludzkie serca

To było niezapomniane przeżycie dla naszej parafii. Wystarczy zacytować słowa rekolekcyjnych, którzy podkreślali, że nigdzie dotychczas nie spotkali się z takim przyjęciem – tak podsumowuje peregrynację w swojej parafii ks. Tadeusz Duda ze Świerk.



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI



Faktycznie gorące przyjęcie było widoczne chociażby po sposobie udekorowania wioski. Cała miejscowość bez najmniejszego wyjątku cieszyła oczy niezwykle licznymi wielobarwnymi chorągiewkami i wstążkami. – Czegoś takiego nie udało się zrobić, gdyby nie zaangażowanie wszystkich parafian – mówi proboszcz.

Piękne powitanie

Tak jak w innych parafiach, przez kilka dni codziennie o godz. 15.00 w kościele odmawiano Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Wieczorem nie mogło zabraknąć Apelu Jasnogórskiego. – Podczas przygotowań do uroczystości nie pominęliśmy żadnej grupy wiekowej – mówi ks. T. Duda. – Z pewnością między innymi dlatego wszyscy tak głęboko przeżywali peregrynację. I pomyśleć, że obawiałem się powierzchownego przyjęcia obrazu.

Tymczasem, jak podkreśla proboszcz, ilość spowiedzi świadczy

o czymś zupełnie odmiennym. – Zaskoczyła mnie także liczebność uczestników Drogi Krzyżowej, którzy mimo przenikliwego zimna, niosąc na ramionach obraz Jezusa Miłosiernego, rozważali Mękę Pańską, wędrując ulicami wioski. Wiernych uczestniczących w Mszach św. podczas peregrynacji było znacznie więcej, nawet w porównaniu z niedzielami.

Odnaleźli konfesjonał

– Powinniśmy być wdzięczni biskupowi za decyzję o peregrynacji. Parafianie wyjątkowo głęboko przeżywali to spotkanie z Jezusem Miłosiernym – mówi ks. Zygmunt Mielczarek z Zagórza Śląskiego. – U nas peregrynacja przypadła w wyjątkowe dni, gdyż zbiegła się z uroczystością Wszystkich Świętych oraz Dniem Zadusznych.

Jak podkreśla proboszcz, była to niezwykle udana zbieżność. –

Nie można było nie zauważyć, z jaką głębią wierni przeżywali tajemnice świętych obcowania. To było wypisane na ich twarzach. Wszyscy, którzy brali udział w uroczystościach przystąpili do spowiedzi i Komunii św. Ludzie licznie gromadzili się na modlitwie. Dzisiaj sami mówią, że chcieliby, aby ta peregrynacja trwała dłużej. Spore wrażenie robiły także mocno osadzone w codziennych realiach nauczania. Są już pierwsze owoce. Drogę do konfesjonału odnaleźli ludzie, którzy przez 10 lat nie przystępowali do spowiedzi. Przyszła do mnie nawet matka, która poruszona spotkaniem z Jezusem Miłosiernym zapragnęła naprawić zaniedbanie z przeszłości i postanowiła ochrzcić swoje dziecko.

Czas przemyśleń

– Był to czas zatrzymania się, stanięcia w praw-

Proboszczowie poszczególnych parafii przekazywali sobie obraz Jezusa Miłosiernego, a także relikwie św. Faustyny

dzie przed Bogiem, dostrzeżenia naszych słabości – mówi Katarzyna Radziszewska z Jedliny Zdroju. – To doświadczenie miłosierdzia Pana Boga, przede wszystkim w sakramencie pojednania. Na zauważenie zasługują także doskonale poprowadzone rekolekcje. Myślę, że ich owoce pojawią się po jakimś czasie.

Świąteczny nastrój w naszej parafii odczuwaliśmy na długo przed przybyciem obrazu – mówi ks. Stefan Łobodziński z Walimii. – Ale muszę przyznać, że trochę się obawiałem tej peregrynacji. Wcześniej, przed moim przybyciem do parafii, pojawiły się tutaj kłopoty duszpasterskie. Miałem wątpliwości czy część parafian, zniechęconych do Kościoła, zechce uczestniczyć w tych uroczystościach. Tymczasem podczas peregrynacji wspólnota obudziła się na nowo. Te rekolekcje miały niezwykle ożywczy i jednoczący wymiar dla naszej wspólnoty. Zaangażowanie mieszkańców wzbudziło we mnie głęboki podziw.

W geście pojednania

Jak mówi walimski proboszcz, mimo tragicznej pogody i znacznego opóźnienia w przybyciu obrazu ludzie nie poddawali się i wiernie oczekiwali. – Było to takie swoiste publiczne wyznanie wiary – komentuje proboszcz. – Trzeba także zauważyć, że w tych dniach tempo życia uległo znacznemu spowolnieniu. Był to czas spojrzenia za siebie i przemyślenia na prawdę ważnych spraw.

Proboszcz podkreśla, że działanie miłosierdzia Bożego było widoczne już podczas rekolekcji. – Dotarły do mnie informacje, że poróżnieni przez wiele lat mieszkańcy parafii właśnie podczas peregrynacji wyciągali do siebie ręce w geście pojednania – mówi. – Zdarzyło się także kilka powrotów do Kościoła ludzi, którzy dawno już od niego odeszli. Oby to wszystko, co się wydarzyło, sprawiło, że także w przyszłości będziemy wytrwałymi świadkami miłosierdzia Bożego.

SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI